



UE czy USA – dylemat Polaków w 2003 r

Politologia, PUW 2008

Wojciech St. Mościbrodzki,

www.wojmos.com wojmos@wojmos.com

Wstęp

Zamieszczony w materiałach dokument obrazuje nastroje opinii publicznej w maju 2003 roku, a więc jeszcze przed przystąpieniem Polski do UE. Należy więc pamiętać, że w tym okresie członkostwo Polski w strukturach wspólnotowych było jeszcze pewne. Co więcej, na dwa miesiące przed badaniem doszło do wybuchu konfliktu irackiego (20 marca). Polska zajęła w nim zdecydowane stanowisko, praktycznie od razu wspierając Georga Busha i obiecując pomoc militarną. Decyzja taka, niewiele znacząca z punktu wojskowego, miała głębokie znaczenie polityczne, bowiem pozwalała na uprawdopodobnienie faktu, że w wojnie bierze udział międzynarodowa koalicja (w jej skład wchodziły także Wielka Brytania, Australia i Dania). Z drugiej strony oznaczało to, że Polska może się stać potencjalnym celem ataków terrorystycznych (w opinii publicznej nadal silny był szok związany z zamachami z 2001 r). Jednocześnie UE zachowywała pewną rezerwę w ocenie samego konfliktu (tradycyjnie antyamerykańskie stanowisko Francji, umiarkowana niechęć Niemiec). Oznaczało to, że problem zaangażowania Polski w Irak, a szerzej – problem daleko idącego zbliżenia z USA może stać w pewnej sprzeczności ze strategiczną wizją miejsca kraju w Europie.

Należy podkreślić, że rozpatrywane badanie nie ocenia nie tyle realne elementów sprzeczne w amerykańskim i europejskim kierunku polskiej polityki zagranicznej, co odczucia i nastroje Polaków w tym okresie. Pamiętać także należy, że ankieta była przeprowadzana bezpośrednio w trakcie wydarzeń, co sprawiało, że emocje były bardzo silne, co mogło rzutować na obiektywność ocen.

Nastroje i poglądy Polaków

Generalnie spora grupa Polaków (25%) dostrzegła sprzeczność pomiędzy zaangażowaniem Polski w politykę Waszyngtonu i jej aspiracjami europejskimi. Jednocześnie aż 40% zajmowało stanowisko neutralne – co prawdopodobnie związane jest początkową fazą konfliktu, kiedy nie były znane jeszcze ugruntowane stanowiska państw europejskich (mając w pamięci tragedię 9/11 nawet zdecydowani przeciwnicy akcji zbrojnej starali się łagodzić swoje oficjalne stanowiska i wpływać na USA kanałami dyplomatycznymi).

Interesująca jest analiza korelacji zajętego stanowiska z sympatiami politycznymi respondentów. Okazało się, że brak sprzeczności pomiędzy zdecydowaną polityką proamerykańską i proeuropejską był najbardziej widoczny u zwolenników UW. Znamienne, że grupa ta miała silnie zdecydowane poglądy – jedynie 3% wskazało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Wiązało się to prawdopodobnie z dużym zaangażowaniem politycznym respondentów - elektorat UW to w większości inteligencja, mieszkańcy dużych miast, o centrowych lub lewicujących poglądach. Pamiętać także należy, że w tym czasie w Polsce u władzy była lewica (rząd premiera Millera i prezydentura Kwaśniewskiego). Wprawdzie w stosunku do Leszka Millera UW zajmowała stanowisko opozycyjne, ale decyzję o wysłaniu wojsk kojarzono raczej z Aleksandrem Kwaśniewskim, który postrzegany był jako polityk umiarkowany. Innymi słowy – na decyzję o ocenie zaangażowania Polski nie wpływał negatywny stosunek do decydenta (odmiennie niż w przypadku LPR).

Z tego punktu widzenia interesujące jest szerokie poparcie elektoratu PiS. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że zaangażowanie militarne Polski jest idealną szansą na zdystansowanie się od polityki władz. W tym przypadku sprawa jest jednak głębsza. Po

pierwsze PiS zawsze prezentowała pewien dystans wobec UE. Wartości tego elektoratu są silnie związane z polską tradycją historyczną, której istotną częścią jest mit o niewystarczającym zaangażowaniu Europy w początek II wojny św. i o wyzwolicielskiej roli USA. Warto także pamiętać, że PiS jest silnie związany z amerykańską częścią emigracji. Oznacza to, że w tym przypadku ważniejsze było trwanie przy własnych, bardzo wyraźnych poglądach niż doraźna możliwość skrytykowania SLD. Co więcej, PiS wysyłał do swojego elektoratu istotny sygnał: sprawy Polski są najważniejsze, występuje na tyle silna konieczność, że możemy nawet wesprzeć przeciwnika politycznego. Nawiązywano zresztą w ten sposób do kolejnej ikony tożsamości Polaków: zgody narodowej w obliczu zagrożenia państwowego (vide: współpraca różnych partii politycznych w tworzeniu ruchu oporu w czasie WW2¹).

Największą sprzeczność pomiędzy dwoma kierunkami polityki zagranicznej widzieli zwolennicy LPR. Jest to dość oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę trzy elementy. Po pierwsze elektorat LPR jest zdecydowanie przeciwny polityce wchodzenia do UE (Bruksela jako zagrożenie polskiej tożsamości i suwerenności). Po drugie – wyborcy Ligi często mają podobne więzy z polonią USA, jak wyborcy PiS (Podkarpacie, Podhale). Po trzecie – LPR i SLD (a zwłaszcza prezydenta Kwaśniewskiego) łączył głęboki spór polityczny, sięgający do kwestii światopoglądowych nawet głębiej niż różnice PIS-SLD.

Tendencję tą widać także w drugim aspekcie badania. Wyraźnie widać, że wśród osób popierających integrację europejską wizja niesprzeczności polityki proamerykańskiej i proeuropejskiej jest najsilniejsza (45%). Poparcie to jest najmniejsze w grupie przeciwników wejścia Polski do UE (zaledwie 18%). Wydaje się jednak, że w tym segmencie obecne są dwa stanowiska. Po pierwsze, uznaje się, że dwa wymienione cele są głęboko sprzeczne (prawdopodobnie jest to twardy elektorat „proamerykański i antyeuropejski”). Po drugie jednak istnieje bardzo silna (28%) grupa nie mająca własnego zdania. Dużą jej część stanowią zapewne osoby generalnie nie interesujące się polityką, ale jednocześnie podejrzliwe w stosunku do integracji europejskiej.

W ten sposób krystalizują się poglądy na rolę stosunków transatlantyckich. 37% Polaków uważało, że pomiędzy USA i UE istnieje strategiczna zbieżność celów, na tyle istotna, że UE powinna budować swoją pozycję przy ścisłej współpracy z Waszyngtonem. Kolejne 18% było skłonne przyznać, że istnieją pewne różnice, ale mimo to Unia powinna przysmaknąć na nie oko. W tej grupie prawdopodobnie silna była pamięć roli USA w zakończeniu obu wojen światowych, świadomość narastającego zagrożenia odbudowy imperialnej i mocarstwowej pozycji Rosji lub po prostu wizja cywilizacji zachodniej. Mimo to, spora grupa bo 23% uważała, że w zmieniającym się po 9/11 świecie wystąpi konieczność osłabienia więzów transatlantyckich i że UE powinna coraz mocniej dystansować się od swojego sojusznika. Prawdopodobnie na te poglądy miały wpływ coraz silniejsze nastroje antyamerykańskie (wynikające głównie z dość bezceremonialnego sposobu traktowania polityki zagranicznej przez administrację Busha) oraz obawa przed wystawieniem Europy na ataki odwetowe terrorystów. Pamiętać także należy, że stosunki islamu z Europą są daleko bardziej skomplikowane niż stosunki wyznawców tej religii z USA (choćby przez obecność dużych wspólnot muzułmańskich w krajach UE).

Istotną częścią wizji stosunków Polski z USA jest także kwestia NATO. Tu Polacy wyrazili dość twarde poparcie (sięgające 70%). Na taką postawę miały wpływ niewątpliwie doświadczenia II wojny światowej (USA są postrzegane jako znacznie bardziej wiarygodny partner militarny niż jakikolwiek inny kraj) oraz pamięć okresu zależności od ZSRR. Znamiennie jest także, że od czasu zamachów na WTC poparcie dla NATO wzrosło (spadła nawet liczność grupy niezdecydowanej). Oznacza to, że Polacy generalnie są

¹ Nie chodzi w tym momencie o to, czy ta współpraca rzeczywiście miała miejsce (konflikt AK i AL), ale raczej o pewną historyczną legendę

zgodni co do oparcia bezpieczeństwa kraju na polityce Paktu – przy czym należy pamiętać, że USA grają w nim pierwszoplanową rolę.

Podsumowanie

Przebieg konfliktu irackiego nie przyniósł zdecydowanego rozstrzygnięcia dylematu Polaków z roku 2003. Wprawdzie Polska zyskała miano wiarygodnego sojusznika USA, a początkowe napięcia na linii Bruksela-Waszyngton osłabły (niewątpliwie miały na to wpływ zmiany polityczne z Berlinie i Paryżu), ale jednocześnie bilans pozostaje niejasny. Planowane wzmocnienie gospodarczej roli Polski na Bliskim Wschodzie okazało się mirażem, podobnie jak dostęp do realnych funduszy zbrojeniowych (warto wskazać tu choćby casus negocjacji w sprawie tarczy antyrakietowej).

Początkowe jednoznaczne poparcie dla polityki USA w Iraku także zaczęło się zmniejszać. Wpływ na to miały zarówno rosnące straty, jak i przedłużanie się konfliktu (który nie zakończył się ani po opanowaniu kraju, ani nawet po śmierci Saddama Husajna). Sporym problemem dla zwolenników twardego sojuszu z USA jest też dość niezręcznie prowadzona polityka administracji Busha. Prawdopodobnie ostateczna ocena priorytetów polityki Polski z 2003 roku będzie musiała poczekać do wyników listopadowych wyborów w USA. Zwycięstwo McCaina prawdopodobnie oznaczać będzie podtrzymanie status quo, zaś triumf Obamy sprawi, że USA prawdopodobnie zaczną wycofywać swoje oddziały. Otworzy to sprawę bilansu politycznego i ekonomicznego wojny i postawi pytanie o „wynagrodzenia” dla sojuszników.

Z drugiej strony, niewątpliwie – jak pokazała historia – zaangażowanie Polski w politykę Waszyngtonu nie osłabiło naszych relacji z UE. Polska rok po przeprowadzeniu opisywanego badania weszła do struktur wspólnotowych, pełniąc w nich istotną rolę. Paradoksalnie, największe straty polityczne w wymiarze europejskim Warszawa odnotowała nie w 2003 roku, ale 2 lata później, gdy do władzy doszło ugrupowanie, które (wraz ze swoimi koalicjantami) zaczęło coraz bardziej dystansować się od wizji integracji Europy.